

storyzmu, który dążył do ścisłego przedstawienia faktu, nie rezygnując wszakże całkowicie z podpory wyobraźni. Czy jednak postulowana przez autora ostra granica pomiędzy relacją a kreacją ma szansę przetrwać w świecie, w którym nawet zawodowi historycy chcieliby pisać jak James Joyce?⁴ I czy zarzut wykorzystywania „dwóch paszportów” może jeszcze przekonać czytelnika, który coraz częściej podróżuje w ogóle bez paszportu?

⁴ Por. A. Radomski, *Historiografia a kultura współczesna*, Lublin 2006.

Maria Gierlak – doktor habilitowany, kierownik Zakładu Germanistyki Interkulturowej w Katedrze Filologii Germańskiej UMK. Zainteresowania badawcze: kultura i literatura niemiecka od końca XIX wieku do współczesności, imagiologia w literaturze i publicystyce, polsko-niemieckie kontakty kulturowe.

Gottfried Benn, *Nigdy samotniej i inne wiersze*, tłum. J. St. Buras, Z. Jaskuła, A. Kopacki, S. Lisiecka, T. Osoński, Biuro Literackie, Wrocław 2011.

Gottfried Benn, *Mózgi i inne nowele*, tłum. S. Lisiecka, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2011.



Ocalony w tłumaczeniu? Gottfried Benn po polsku

Przez lata wypierany ze świadomości Gottfried Benn przeżywa w Niemczech kolejną falę popularności. Nie tyle on, co jego twórczość, ponieważ Benn zmarł w roku 1956. Pierwszy ‘boom’ przynoszą mu obrazoburcze wiersze i krótkie formy prozatorskie spod znaku ekspresjonizmu. Młody lekarz, urodzony w 1886 roku w rodzinie pastorskiej, debiutuje w roku 1912 cyklem *Morgue* (*Kostnica*), w którym przeplatają się szokujące obrazy rozpadu, brzydoty, śmierci, choroby.

Pryszczate i o zgniłych zębach
Parzy się to to w łóżku, gniecie drugie,
Zasiewa nasienie w bruzdach ciała
I czuje się jak bóg przy bogini. A owoc-:
Często już rodzi się wadliwy:
z guzami na plechach, rozszczepem podnie-
bienia

(Der Arzt/Lekarz)¹

Wkrótce ukazują się kolejne tomy poezji oraz proza *Mózgi*, które ugruntowują pozycję poety. Benn nadal prowadzi jednak swego rodzaju „dwojżycie” (*Doppelleben*) – jak sam to określa – spisując po godzinach praktyki lekarskiej kolejne utwory. Artystę można potraktować jako przykład rozdarcia (a właściwie świadomego oddzielenia) sfery ducha od sfery władzy i polityki, życia w poezji od obowiązków mieszczańskich. Problematyczne załamanie życiorysu, które po dziś dzień frapuje licznych badaczy, przynosi rok 1933, kiedy to rozpoczyna się krótki flirt apolitycznego dotychczas poety z państwem nazistowskim. Sam Benn szybko rozpoznaje jednak prawdziwe oblicze nowego państwa i powraca jako lekarz na łono armii nazywanej przez niego odtąd „arystokratyczną formą emigracji”. Jego twórczość znika z salonów i – podobnie jak dzieła innych ekspresjonistów – staje się „sztuką wynaturzoną”, niegodną uwagi rasy aryjskiej. Trudno jednak nazwać Benna opozycjonistą czy męczennikiem za wolność. Jego problematyczna postawa w III Rzeszy nie ułatwiła mu startu w powojennym państwie niemieckim. Wielu nie wybaczyło poecie „pomyłki” lat 30. Kolejna moda na „apolitycznego”, jak wówczas podkreślano, Benna przysła jednak już w latach 50., kiedy młode pokolenie poetów wsłuchiwało się w jego recepty na udany wiersz, prezentowane m.in. w marburskim wykładzie *Problemy liryki*. Późna twórczość Benna uważana jest przez wielu badaczy za tę najlepszą, najdojrzalszą, łączącą mistrzostwo harmonijnej formy z ekspresjonistycznym duchem. Ona to sprawia, że „w swych najlepszych, późnych wierszach Benn dociera do każdego, komu nieobce są pytania o egzystencjalną samotność jednost-

¹ G. Benn, *Lekarz*, tłum. S. Lisiecka, [w:] idem, *Nigdy samotniej i inne wiersze*, red. Z. Jaskuła, Wrocław 2011, s. 15–17, tu s. 16.

ki, o transcendencję losu człowieka w konfrontacji z przeżywaną pustką bytu². Pytanie to odnajdziemy również w jednym z najpopularniejszych utworów Benna *Nur zwei Dinge* (*Tylko dwie rzeczy*).

Tak wiele form przybiera,
Ja, Ty czy My – szukanie,
A całe cierpienie zawiera
Wieczne o cel pytanie.
(*Nur zwei Dinge/Tylko dwie rzeczy*)³

Dziś nad Bennem pochylają się i poeci, i literaturoznawcy, a kontrowersyjna sylwetka pisarza oraz jego dzieło, które na stałe wpisało się w krajobraz niemieckiego słowa poetyckiego (mimo iż Benn nigdy nie otrzymał literackiej Nagrody Nobla), jawią się jako niewyczerpane źródło inspiracji i tematów badawczych. Spośród ludzi pióra wymienić można Dursa Grünbeina, który swą słabość względem Benna podkreśla nie tylko w wypowiedziach natury prywatnej, ale zamyka w formach lirycznych, nie ukrywając swej duchowej inspiracji. Na rynku ukazują się nowe wydania starych dzieł niemieckiego modernisty, odziane w inną szatę graficzną, opatrzone nowym wstępem, uporządkowane według nowej idei. Zespoły literaturoznawców pracują nad edycją nieznaną dotąd korespondencji Benna. Organizowane są konferencje, wystawy, wykłady, część z nich pod opieką prężnie działającego towarzystwa miłośników jego twórczości (Gottfried Benn-Gesellschaft).

Trudno mówić o porównywalnym stopniu zainteresowania poezją Gottfrieda Benna w Polsce, które nie wynika bynajmniej z niedostatecznego uznania niemieckiego modernisty. Przez lata brakowało przekładów. W 1982 roku do rąk polskiego czytelnika trafił tom wierszy w tłumaczeniu Krzysztofa Karaska, które trudno równać z niemieckim oryginałem. Tom nie przynosił również wyboru, który można by nazwać reprezentatywnym, czy dającym choć wgląd w różnorodność form poetyckich uprawianych przez Benna. Na uwagę zasługuje niewątpliwie zbiór esejów *Po nihilizmie*, wydany w Poznańskiej

² L. Żyliński, *Późne wiersze Gottfrieda Benna*, „Borussia” 2011, nr 49, s. 104.

³ Tłum. L. Żyliński, ibidem, s. 107.

Bibliotece Niemieckiej, w którym znajdziemy ciekawe przekłady niezwykle trudnej, wielowymiarowej eseistyki Benna⁴. Tom zawiera teksty powstałe od momentu wygłoszenia przez poetę żarliwego poparcia dla nowego państwa niemieckiego w roku 1933. Niestety i w tym przypadku udało się zaprezentować zaledwie wycinek tej eseistyki. Zabrakło kluczowych tekstów roku 1933, co nie wynikało z intencji wydawców, ale z ograniczeń zewnętrznych. Wydawnictwo Klett-Cotta, dysponujące prawami autorskimi nie wyraziło bowiem zgody na opublikowanie wybranych tekstów, argumentując – jak wskazuje Orłowski – że „tom przedstawiłby postawę Benna nazbyt jednostronnie, wyolbrzymiając znaczenie twórczości roku 1933”. W końcu w 2006 roku „Literatura na Świecie” poświęciła Bennowi i Brechtowi – uznawanym za antypody – w pięćdziesiąt rocznicę śmierci obu twórców cały zeszyt, w którym to znalazły się również kolejne przekłady wybranych wierszy. I choć tłumaczenia brzmiały obiecująco, obraz Benna, jaki mógł zbudować sobie na podstawie tych przesłanek polski czytelnik, pozostawał nadal fragmentaryczny, a pozycję poety trudno było uznać za ugruntowaną. Nie dziwi więc fakt, że Benn był w Polsce często niedoceniiany. W ubiegłym roku – wraz z dwoma tomi nowych (i starych) przekładów – pojawiła się szansa na zmianę wizerunku niemieckiego poety i być może późną popularyzację jego dzieła wśród polskich czytelników.

Pierwszą odsłonę Benna jako poety prezentuje zbiór *Nigdy samotniej i inne wiersze*. Jest to – jak zauważa Zdzisław Jaskuła, autor wyboru, opracowania i wstępu oraz części przekładów – „tom reprezentatywny, uwzględniający wszystkie fazy poetyckiej twórczości Benna. Ukazujący także w pełni jego techniki wierszowe, w tym twórcze, nowoczesne nawiązania do tradycyjnych form wersyfikacyjnych, często pomijane w polskich prezentacjach tej liryki”. Propozycję Biura Literackiego można faktycznie nazwać kompleksową. Dokonano solidnego wyboru wierszy reprezentujących różne fazy twórczości, a i same tłumaczenia nazwać można solidnymi. Wydaje się, że taki tom powinien ukazać się jako

⁴ G. Benn, *Po nihilizmie. Eseje, szkice, fragmenty*, red. H. Orłowski, Poznań 1998.

pierwszy, co znacznie ułatwiłoby polskiemu czytelnikowi orientację w meandrach Bennowskiej liryki. Badacze literatury niemieckiej wiedzą jednak, jak trudne zadanie stoi przed każdym, kto pokusi się o próbę przełożenia na nasz język całego kompleksowego świata znaków i znaczeń drzemających w tych krótkich formach spod pióra skandalizującego poety. Tym większy ukłon w stronę tłumaczy – Jacka Burasa, Zdzisława Jaskuły, Andrzeja Kopackiego, Sławy Lisieckiej oraz Tomasza Ososińskiego, którzy wykazać musieli się nie tylko znajomością tekstu i kontekstu, ale i sami władać musieli słowem poetyckim na miarę Benna – o ile to możliwe. Na marginesie pozostaje jak zwykle pytanie, czy przekład poezji tej rangi z zasady nie jest przedsięwzięciem przegranym. Biorąc pod uwagę mnogość warstw zawołowanych w konstrukcji ze słów – w tym rytm, semantykę, składnię, morfologię, fonetykę – które trzeba przełożyć na inny system znaków, nie tracąc pierwotnego kształtu i sensu, oddając mistrzostwo formy oryginału, trudno nie dostrzec karkołomności przedsięwzięcia. Żałować można, że nie wzbogacono zbioru wierszy o tłumaczenia kilku istotnych tekstów eseistycznych, które stanowią dopełnienie obrazu, choć wydawcy zdecydowali się na opublikowanie przekładów innych wypowiedzi autora, jak choćby *Summa summarum*. Mam na myśli w szczególności przemówienie *Problemy liryki*, które można uznać za kluczowy tekst poetologiczny Benna, w którym twierdzi z całą stanowczością m.in., że wiersze są „nieprzetłumaczalne”, że w przeciwieństwie do obrazów, rzeźb, sonetów czy symfonii wiersze nie mają charakteru „międzynarodowego”. Apodyktyczność tego stwierdzenia stawia pod znakiem zapytania całe przedsięwzięcie. Na szczęście autorzy przekładów postanowili udowodnić, że można przynajmniej spróbować zaprzeczyć temu dictum, dzięki czemu powstał ten jak dotąd najbardziej reprezentatywny zbiór przekładów poezji jednego z czołowych twórców literatury niemieckiej, wypełniając tym samym istotną lukę na polskim rynku wydawniczym.

Na tym nie koniec jednak niespodzianek wydawniczych. Drugą propozycję – *Mózgi i inne nowele* – przedstawił Państwowy Instytut Wydawniczy. Sława Lisiecka zaprezentowała tłumaczenie ekspresjonistycznej prozy Benna, w któ-

rej postacią centralną jest młody lekarz dr Rönne (innym razem Diesterweg), interpretowany często jako alter ego autora. Autorka przekładu słusznie wskazuje na wątki autobiograficzne, których łatwo można doszukać się w ekspresjonistycznych opowiadaniach Benna. Sam autor wielokrotnie dostarczał argumentów zwolennikom takiej interpretacji. W autobiograficznych wynurzeniach *Droga życiowa intelektualisty* pisze w roku 1934:

W żadnej sytuacji – w czasie wojny czy pokoju, na froncie czy na tyłach, jako lekarz czy oficer [...], przy łózkach i trumnach, w chwilach triumfu i rozkładu – nie opuszczała mnie obsesyjna myśl, że ta nasza rzeczywistość nie istnieje. Następował rodzaj wewnętrznej koncentracji, poruszenia tajemnych sfer, moje własne Ja osuwało się w niebyt, a na to miejsce dźwigała się jakaś warstwa pierwotna, dzika, natłok obrazów, które wypełniały mnie bez reszty. Okresowo to się jeszcze nasilało, a apogeum przypadło na lata 1915/16 w Brukseli, tam to właśnie narodził się Rönne, lekarz, flagelant detali, czysta próżnia wypełniona faktami, ten, który nie potrafił już znieść żadnej rzeczywistości, ale też żadnej zrozumieć, który znał tylko rytmiczne otwieranie się i zamykanie Ja i osobowości [...] i który – postawiony wobec przeżycia głębokiej, bezgranicznej obcości pomiędzy człowiekiem a światem – zaufał ślepo mitowi i obrazom⁵.

Sprowadzenie tekstu tylko do poziomu wypowiedzi autobiograficznej byłoby jednak nadużyciem. Bennowski protagonista to raczej – jak zauważa Lisiecka w uwagach załączonych do tłumaczonego tomu – „modelowy typ osobowości”.

Mózgi to dla tłumacza wielkie wyzwanie, nie tylko ze względu na wielowymiarowość warstwy znaczeniowej, symbolikę, ale i z uwagi na sam język, którym posługiwał się autor. Słowo u Benna nie ma bowiem tylko charakteru opisowego. Często natrafiamy w jego utworach na ciągi asocjacyjne, budzące skrajne skojarzenia. Jego

⁵ G. Benn, *Mózgi i inne nowele*, tłum. S. Lisiecka, Warszawa 2011, s. 121–131, tu s. 125–126.

narracja daleka jest od psychologizmu, to raczej montaż fragmentów rzeczywistości, nie zawsze kompatybilnych. Kolejną trudność, na którą wskazuje słusznie tłumaczka, stanowi brak ekspresjonistycznych wzorców literackich na polskim rynku, do których autor przekładu mógłby się odwołać. Pytanie brzmi, czy brak polskiej tradycji stanie na drodze recepcji, czy też może rozbudzi ciekawość polskiego czytelnika. Pozostaje tylko ufać, że zwycięży druga opcja. Droga polskiego czytelnika do Benna nie była prosta. Pojawia się jednak szansa, że dzięki wkładowi tłumaczy niejedyn zainteresowany odkryje jego hermetyczne strofy i poetycką prozę, na co artysta tej rangi niewątpliwie zasługuje, na co zasługuje również i polski czytelnik.

Słowo i zdanie -: szyfr, litery,
Z nich nagły sens, wiedza, jak żyć,
Słońce w bezruchu, milczą sfery,
A wszystko w słowie pragnie być⁶.

⁶ G. Benn, *Słowo*, tłum. Z. Jaskuła, [w:] idem, *Nigdy samotniej i inne wiersze*, red. Z. Jaskuła, Biuro Literackie, Wrocław 2011, s. 68.

Katarzyna Norkowska – adiunkt w Katedrze Filologii Germańskiej UMK, autorka monografii *Ein vereinnahmter Klassiker? Das Goethe – Bild Gottfried Benns* (Dresden–Wrocław 2009).